№ 218. Warszawa, Piątek 8/20 Sierpnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych. wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Joanny Fremiot Wdowy.
Wschód słońca o g. 4 m. 53.—Zach. o g. 7 m. 11.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11. wczoraj w poł. ciep. 18.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.

Z Petersburga, 28 lipca (9 sierpnia).

Przez rozkazy Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, kurator Wileńskiego szpitalu Sawicz, radca stanu *Białocki*, przeniesiony zostaje do ministerstwa skarbu i mianowany prezesem izby skarbowéj Grodzieńskiéj; dyrektor kancellarji Namiestnika kaukazkiego mianowany sekretarzem stanu Jego Cesarskiej Mości i p. o. naczelnika zarządu cywilnego kraju Zakaukazkiego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Na oryginale napisano:
„Zatwierdzam."
Namiestnik, Jenerał-Adjutant
„Xiąże Gorczakow."
w Warszawie, d. 21 czerwca (3 lipca) 1857 roku.

INSTRUKCJA

O przyjmowaniu małoletnich synów szlachty Królestwa Polskiego do korpusów kadetów.

§ 1. Najwyżej zatwierdzone w r. 1857 przepisy oznaczają wiek, w którym małoletni synowie szlachty mają być przyjmowani do korpusów kadetów od 10 do 12 lat, licząc w to dzień dostawienia małoletniego do korpusu kadetów.

§ 2. Szlachta Królestwa Polskiego, życząca sobie umieście swych synów lub krewnych w korpusach kadetów, powinna podać w téj mierze na imie Namiestnika Królestwa formalną prośbę, na stemplu ceny 60 kopiejek srebrnych.

§ 3. Przy prośbach załączane być mają co do każdego małoletniego następne dowody, z przekładem na język rossyjski: *a)* metryka urodzenia i chrztu, poświadczona przez konsystorz duchowny; *b)* świadectwo urzędu lekarskiego o zaszczepieniu ospy z dobrym skutkiem, o zdrowéj budowie ciała i zdatności do wychowania wojskowego, a to na zasadzie przepisów zawartych w art. 549 tomu 3go Zbioru postanowień wojskowych; *c)* świadectwo pochodzenia szlacheckiego, wydane przez Heroldję na imie kandydata mającego wejść do korpusu kadetów; *d)* świadectwo z gimnazjum gubernjalnego lub szkoły powiatowéj wydane, jako kandydat czyta i pisze dobrze po rossyjsku, posiada znajomość w języku rossyjskim pierwszych czterech działań arytmetycznych i umie główne modlitwy: Ojcze Nasz, Skład Apostolski i Dziesięć Przykazań Boskich, według wyznawanéj przezeń religji; *e)* jeżeli ojciec kandydata do korpusu kadetów zostaje w służbie rządowéj, lub wziął z takowéj uwolnienie, w takim razie do próśb tego rodzaju winien być dołączony stan służby ojca. Oprócz tego co do sierot: ma być złożone świadectwo sieroctwa, podpisane przez miejscową władzę policyjną lub gubernjalnego marszałka szlachty, wyjaśniające: czyli przypada im w spadku i jaki mianowicie majątek.

§ 4. Prośby z poszczególnionemi wyżéj dowodami winny być podawane przez szlachtę o takich tylko małoletnich, którzy są w wieku oznaczonym do przyjęcia do korpusu kadetów.

§ 5. Gdy przyjęcie do korpusu kadetów ma miejsce tylko raz w roku, a listy małoletnich wybranych do kadetów, przedstawiane bywają w miesiącu marcu pod zatwierdzenie wydziałowi zakładów wojenno-naukowych w sztabie głównym Jego Cesarskiej Mości, przeto szlachta, życząca oddać synów swych lub krewnych do tych zakładów, winna wcześnie zanieść w téj mierze do Namiestnika Królestwa prośbę, nie później jak przed d. 1 (13) lutego, szczególnie zaś o takich kandydatach, którzy w roku następnym wyjdą z wieku przepisanego do przyjęcia do kadetów.

§ 6. W razie niedokładności lub braku jakich dowodów, kancellarja Namiestnika Królestwa, nie wchodząc z podającym w korrespondencję, prośbę jego, jako niepopartą dowodami, pozostawi bez skutku i zwróci ją następnie podającemu, podobnie jak to uczyni z innemi prośbami odmownie zdecydowanemi.

§ 7. W prośbach ma być koniecznie wymienione miejsce zamieszkania podającego (na prowincji gmina i powiat, w Warszawie numer domu); jeżeliby zaś interessenci, po zaniesieniu prośby, zmienili miejsce zamieszkania swego, winni natychmiast donieść o tém kancellarji Namiestnika Królestwa.

§ 8. Skoro podający wezwany będzie o odwiezienie małoletniego do jednego z bliżéj położonych korpusów kadetów, jako to do miast: Połocka i Kijowa, winien natychmiast po otrzymaniu takowego wezwania, odwieźć kandydata dla pomieszczenia go w korpusie kadetów, do którego będzie przeznaczony, bądź osobiście, bądź przez upoważnioną do tego piśmiennie osobę, zkąd taż osoba odwożąca kandydata, nie pierwéj będzie mogła wydalić się, aż otrzyma od władzy korpusu pokwitowanie, jako małoletni rzeczywiście do liczby kadetów przyjętym został.

§ 9. Pokwitowania takowe mają być przedstawione kancellarji Namiestnika Królestwa w ciągu dwóch miesięcy, licząc od dnia decyzji zapadłéj na przyjęcie do korpusu kadetów małoletniego szlachcica: jeżeli zaś w tym przeciągu czasu wspomnione pokwitowanie nie będzie złożone w kancellarji, a rodzice lub opiekunowie małoletniego nie udowodnią w przeciągu tego czasu rzeczywiście ważnych przyczyn, dla których nie mogli tego dopełnić, w takim razie małoletni wykreślonym zostanie z listy kadetów korpusu, a miejsce jego zajmie inny kandydat, prawo do tego mający.

§ 10. Małoletni synowie szlachty Królestwa Polskiego, przeznaczeni do odległych korpusów kadetów w Cesarstwie, jako to: do Petersburgskich i Moskiewskich, oraz Carsko-Sielskiego, Tulskiego, Nowogrodzkiego, Woroneżskiego, Orłowskiego i Tambowskiego, wysyłani będą do miejsca przeznaczenia swego kosztem skarbu, i dla tego osoby otrzymujące zawiadomienie o czasie dostawienia małoletnich do Warszawy, winny stosownie do uczynionego przez nie zobowiązania się piśmiennego, dostawić ich bez najmniejszéj zwłoki do kancellarji Namiestnika Królestwa na dzień jaki oznaczony będzie, a to w celu odesłania ich następnie do korpusu kadetów; jeżeliby zaś kandydat dla słabości lub innych przyczyn nie mógł stawić się w rzeczonéj kancellarji na termin oznaczony, wówczas należy ją natychmiast zawiadomić; w razie bowiem niestawienia się kandydata na termin, nieodzownie na drugi dzień inny małoletni wybranym i odesłanym będzie do kadetów w miejsce nieprzybyłego, a opóźniający się w przybyciu, utraci prawo wstąpienia do pomienionego zakładu.

§ 11. Jeśli kto ze szlachty Królestwa Polskiego życzyć sobie bedzie oddać syna swego do korpusu kadetów na własny koszt, może zanieść o to do Namiestnika Królestwa prośbę, przy któréj, oprócz wyżéj wymienionych, złożyć ma następne dowody: *a)* deklarację regularnego wnoszenia ustanowionéj opłaty (200 rs. za utrzymanie każdego małoletniego), za poręczeniem dwóch osób znanych i posiadających zaufanie; *b)* deklarację osoby znanéj i zamieszkałéj w bliskości tego korpusu, lub w samém mieście, w którém znajduje się korpus, z zapewnieniem, iż osoba ta odbierze do siebie małoletniego z korpusu, w razie, gdyby ustanowiona za utrzymanie jego opłata, nie była regularnie wnoszona.

Za zgodność: naczelnik sekcji, radca kollegjalny, *Brzozowski*.—Sekretarz, *Lassaud*.

Przegląd Tygodniowy.

Ulice zapomniane. — Trojakie spekulacje budowlane. — Dom wzorowy. — Kościół. — Wymówka. - - Nowe pismo krytyczne. — Jak się sprawdzają przysłowia.

Na was teraz koléj pogardzone i zapomniane zakątki Warszawy, o których nazwie przed kilku, nie mówię już kilkunastu, laty zaledwie zasłyszał mieszkaniec ludniejszéj części miasta — wy teraz górą. — Dziś kiedy nam zanadto już dokuczy woń rynsztoków i kanałów pryncypalnych ulic, kiedy obłoki kurzu wznoszące się na nich zbyt dotkliwie torują sobie drogę do naszych płuc i oczu: wtedy uciekamy się do was ciche ulice: Wilcze, Hoże, Krucze, Nowogrodzkie i t. p., aby odetchnąć tchnieniem waszych sadów i ogrodów dopóki ich nie dotknie spekulacyjna ręka mieszczańskiego wandalizmu. Zaglądamy tam do otwartych wrot przybytku Pomony, zapytujemy siedzącą przy nich żonę lub córkę jednego z waszych mieszkańców o rozmaite dary téj bogini lata, a posileni i zaopatrzeni w zapasy na drogę, wracamy z żalem do naszych penatów (a) zamkniętych w dusznych kryjówkach tak zwanego środka miasta. Piękna zaprawdę czeka was przyszłość — już nie na jednym z waszych placów, który niedawno był składem śmieci dostarczanych z innéj okolicy lub miejscem odpoczynku jakiego domowego zwierzęcia, któremu nitkę życia przecięła nieubłagana Parka, dzisiaj widzimy sterczący komin, a komin jest głową, lub jeśli chcecie czubem zabudowania. A jak wszelka głowa każe się domyślać że przy niéj jest kadłub — który to wszakże syllogizm nie zawsze sprawdza się na ziemi arabów i innych członków rodziny Proroka,— tak na widok komina budzi się w nas przekonanie, że przy nim jest dom.

Otóż wiele z tych domów dziś zasiadło na ulicy Widok, Chmielnéj, Siennéj i tych wszystkich które za przywództwem Marszałkowskiéj a za sprawą kolei żelaznéj pozrzucały parkany i okryły się jakim takim brukiem. A ulice te z czasem w okazałości daleko za sobą pozostawią dzisiejsze pryncypalia; bo jakie to równe, szerokie, aż miło spojrzéć, a wszystkie przecinają się pod kątem prostym. Jeżeli spekulacja budowlana na tych ulicach nie weźmie rozbratu ze zdrowym rozsądkiem i odrobiną estetyki, jeżeli przyszli budownicy łącząc *utile dulci* uszanują część ogrodów, to ta część miasta z czasem będzie ozdobną, a pozostanie zdrową okolicą.

Ale zkąd podobne przypuszczenie, któżby to człek praktyczny po dzisiejszemu, spuszczał się na rozum gazeciarski z ubliżeniem dla swego własnego, co mu grosza do skórzanéj kieszeni napędza? Co go to może obchodzić, że wiosną za otworzeniem okna uderzą go barwy trawki majowej i kwiecia, że odetchnie czystą ziół wonią, że dzieciom w ogródku wystawi altankę bluszczową — to wszystko nie przynosi procentu. Dla niego barwa połyskujących rubli a woń zależałych listów zastawnych, staną za wszystkie rozkosze każdéj pory roku, pieniądz w szkatule, to ogród różany w jego sercu. — To téż taki roztropny ekonomista miałby się za ba i bardzo, żeby się zajmował jakiemiś cackami. — Więc skoro raz zapisze się w xięgach hypotecznych jako właściciel possessji; nasamprzód wytnie ogród i plac oczyściwszy zostawi w środku tyle tylko miejsca, aby było gdzie wykopać studnię i postawić śmietnik, a resztę obstawi mieszkalnemi budynkami. Nie darmo tu wspominamy o studni — nie jest to artykuł *de rigueur* w domu spekulanta — ale właściciel praktyczny przed wszystkiem innem musi mieć w swéj possessji szynk piwa

(a) Od wyrazu łacińskiego *penates*, pochodzą, a przynajmniéj pochodzićby powinny, niemieckie *piernaty*. Porównaj wywody etymologiczne p. Czarkowskiego,

— Na zasadzie decyzji rady administracyjnéj Królestwa z dnia 23 sierpnia (4 września) r. z., dozwolonem będzie w roku bieżącym, podobnie jak w roku zeszłym, po jarmarkach jesiennych, to jest poczynając od dnia 1 (13) października r. b. sprowadzać z Cesarstwa bydło rogate, dla postawienia go na opasie przy gorzelniach tutejszego kraju i bydło takie po zatrzymaniu go pod obserwacją przez 24 godzin przy wejściu w obręb Królestwa, będzie mogło odbyć dodatkową kwarantannę, dla uzupełnienia dni 21 w tych miejscach, w których pozostawać ma na opasie.

Dozwolenie takowe odnosi się tylko do partji nie mniejszych jak 50 sztuk, służy ogółowo dla gubernji Lubelskiéj, jako bliżéj Włodawy i Łuszkowa położonéj; właściciele zaś bydła mającego się stawić na opasie w innych gubernjach, uzyskiwać mają wyjątkowe upoważnienie od Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych.

Podając o tem do wiadomości powszechnéj, Kommissja rządowa uprzedza, że dla zabezpieczenia od przeniesienia zarazy przy urządzaniu obserwacji 21-dniowéj, na samem miejscu postawienia bydła na opasie, mają być z mocy powołanéj decyzji rady administracyjnéj, przedsiębrane następujące środki ostrożności:

a) Partje bydła rogatego, przeznaczone na opas, po obserwacji wstępnéj w Włodawie lub Łuszkowie przez godzin 24, przeprowadzone będą pod konwojem delegowanych do tego weterynarzy, aż na samo miejsce, gdzie pozostawać mają na opasie. Partje wszelako przeznaczone w miejsca bliżéj leżące miasta Łukowa, mogą iść bez konwoju weterynaryjnego traktem wołowym, tak jak partje na rzeź wprost przeznaczone, a z Łukowa odprowadzane będą przez tamecznego weterynarza rządowego, aż do samego miejsca opasu.

b) W drodze bydło to nie ma być dopuszczone do żadnéj styczności, ani z bydłem miejscowem, ani z innemi partjami sprowadzanego bydła; nie ma też zatrzymywać się we wsiach, miastach lub przy karczmach.

c) Po przybyciu na miejsce opasu, umieszczone być winno w oddzielnych stanowiskach, które zostaną opieczętowane, dla uzupełnienia czasu obserwacji dni 21; dopełnione zaś to będzie w taki sam sposób, jak przy odosobnianiu bydła w miejscach grassowania xięgosuszu, to jest za pomocą drążków przytwierdzonych do wszystkich wchodów, tak, aby bydło przez nie przechodzić nie mogło, a ludzie tylko dla podawania karmu i uprzątania obory wolne mieli przejście.

d) Do bydła tego przeznaczeni być winni ludzie, którzy żadnéj styczności nie mają z bydłem miejscowem i przez cały przeciąg obserwacyjnego terminu, wzbronionym ma być przystęp do niego innym ludziom.

c) W razie okazania się xięgosuszu podczas prowadzenia rzeczonego bydła, jakoteż podczas opieczętowania, sztuki chore natychmiast zabite i zakopane być powinny, a termin 21-dniowéj obserwacji, od tego dopiero czasu liczyć się znowu zacznie.

f) Zdjęcie opieczętowania po upływie 21 dniowéj obserwacji, nastąpić ma nie inaczéj, jak po przekonaniu się przez weterynarza delegowanego iż cała partja nie okazuje żadnych objawień xięgosuszu, po czem bydło to drugą cechę będzie mieć przyłożoną.

g) Dla zapewnienia ścisłego zachowania wyżéj wyłożonych warunków, odebrana być ma odpowiednia deklaracja od stawiającego bydło na opasie przy własnéj gorzelni; gdyby zaś właścicielem bydła takowego był handlarz i oddawał tylko bydło swe na przekarm obywatelowi ziemskiemu, podobnaż deklaracja od każdego z nich ma być wziętą.

Koszt delegowania weterynarzy z miejsca ich pobytu do Włodawy lub do Łuszkowa i napowrót, tudzież djety przez cały czas delegacji: zaspokojone zostaną z ogólnych funduszów kwarantannowych i bynajmniéj ciążyć one nie będą właścicieli bydła, do których należéć ma tylko dostarczenie podwody pod weterynarza od kwarantanny aż do miejsca, gdzie ma być bydło postawiane i napowrót do kwarantanny, tak podczas przeprowadzania bydła jak i przy zjeździe dla odpieczętowania bydła obserwowanego. Pod żadnym przeto pozorem jakie bądź wynagrodzenie od właściciela bydła nie należy się delegowanym weterynarzem.

Kommissja Rządowa spraw wewnętrznych i duchownych spodziewa się że panowie obywatele ziemscy, którzy którzy korzystać będą z powyższéj decyzji rady administracyjnéj, dołożą ze swéj strony starań aby uniknąć przyczynienia się do rozszerzenia xięgosususzu, a dla dobra ogółu ściśle zachować zechcą ostrożności, jakie uznanemi zostały za konieczne.

Korrespondencja Kroniki.

Troki dnia 1 (13) sierpnia 1858 r.

Przepędziwszy część lata w pustem, nudnem, nieznośnem o téj porze Wilnie, gdzie z powodu upałów ciężki panował zaduch i najniezdrowsze powietrze, przypominające smutny dzisiejszy stan Londynu, postanowiłem opuścić miasto i jakimkolwiek sposobem dostać się na wieś do znajomych mieszkających w Trockim powiecie. Dotąd u nas oprócz tego że środki przenoszenia się z miejsca na miejsce są najniepraktyczniejsze pod względem wygody i trzeba mieć twarde kości, chcąc je przejechawszy mil kilka prywatnemi drogami, dowieść na miejsce w normalnym stanie,—oprócz tego, powiadam, ceny są niesłychane, a i samych furmanów nie żydów trudno znaleźć, gdyż rzadko właściciele dorożek wynajmują swe konie w dalszą drogę, mogąc więcéj skorzystać w mieście; pocztą Wileńską przy powiększonéj opłacie, jeżdżą niektórzy prywatnemi drogami w bok od gościńców, ale nie zawsze znajdują się wolne konie i sama opłata dość znaczna. Ludziom nie majętnym jedyny pozostaje środek puszczania się w podróż po Litwie w budzie żydowskiéj półkrytéj, lub jeżeli finanse zupełnie nie dopisują, w owéj ogromnéj jerozolimskiéj karecie tym płóciennym dyliżansie. nazwanym budą frachtową, w któréj oprócz niewygody znajdujemy często, prawie zawsze spore grono pejsatych pasażerów, szwargoczących nieustannie o swych handlowych spekulacjach i napełniających powóz miłym odorem cebuli. Rozmyślając nad sposobem jakim miałem się dostać na wieś, szedłem Zamkową ulicą, gdy w tem zostałem pochwycony w silne objęcia i nazwany kilkakroć po imieniu— spojrzałem: był to jakiś urodziwy mężczyzna z dużemi światłemi *kotletami*, ze sporym tegoż koloru wąsem, ubrany nader wykwintnie i oczywiście w odzieniu robionem za granicą: ściskał mnie i całował najsilniéj, tak, że odurzony gwałtownemi oznakami uczucia, nie mogłem z początku rozpoznać co zacz ....? „czyż mnie nie poznajesz? jestem X. twój kolega uniwersytecki.... pamiętasz jak mieszkaliśmy razem w Petersburgu na *Grochowéj* A! kochany *Długoszu* (takeśmy w uniwersytecie nazywali p. X. dla jego wysokiego wzrostu). Cóż ty tu porabiasz? zkąd jedziesz i dokąd? „Jadę do domu na wieś w *trockie*, mój ty nieoceniony *Łokietku*! Bawiłem lat parę za granicą, teraz powróciwszy mam ogrom zajęcia, kończę budować dom mieszkalny, com zaczął przed wyjazdem do Włoch; przybyłem do Wilna po majstrów, bo u nas na wsi i w małych miasteczkach nie znaleźć porządnego rzemieślnika, a potrzebuję garncarza, malarza, stolarza i innych; porywa już mię desperacja, jak tu u was na Litwie wszystko drogo? jacy drodzy ci majstrowie w obecnéj chwili. Cóż robić? dwa dni targuję się z żydem malarzem, peckielem pierwszéj ręki i za nic z nim nie mogę skończyć; na moich farbach, na moim stole, chce na miesiąc za pokostowanie okien i podłogi rs. 40! czterdzieści! czy rozumiesz? O! za granicą to nie tak.... pisz do gazety, niech wiedzą o tem w całym kraju, niech do Wilna przybędą tańsi i lepsi rzemieślnicy.“ Tak narzekał p. X. i sprawiedliwie; nie macie bowiem pojęcia jak u nas trudno o dobrych majstrów i jakie oni ogromne na wszystko naznaczają ceny, a zerwanie umowy lub domaganie się wyższéj nad oznaczoną w kontrakcie zapłaty, jest u nich najpowszechniejszą rzeczą. Brak szkół realnych głównie się do tego przyczynia, chociaż i wrodzona litwinom obojętność względem przemysłu i wyrobniczéj konkurencji nie mniéj ważnym jest powodem: każdy ladajaki wyrobnik, wiedząc, że nie będzie miał współubiegającego się, droży się niemiłosiernie, a wypełnia robotę niedbale i pośpiesznie, ufny iż obywatel rad ze znalezienia rzemieślnika, da mu jak najlepsze świadectwo.

— Chodź do mnie, ciągnął daléj p. X., mieszkam w hotelu Niszkowskiego, jedynym i porządnym w Wilnie, który mi zagraniczne przypomina; pogadamy trochę o przeszłości nim się doczekam mego żyda peckiela i nim założą konie. „Kędy jedziesz? na Troki do Puki.... „To zabierz mię z sobą. z Trok dostanę się do

---

i wódek, bez tego ani rusz, owoż studnia staje się koniecznym warunkiem istnienia domu; daléj zaś wszystko urządzone stosownie i każdy cal kwadratowy obrachowany na procent. Więc lokatorowie nie mają porządnéj piwnicy, ale zato są do najęcia *suteryny* na mieszkania dla ludzi; lokatorowie nie mają góry do suszenia bielizny, ale są do najęcia mieszkania na facjatkach wysokich na dwa łokcie przypartych dachem blaszanym, który podczas tegoczesnych upałów sprawia, że mieszkaniec w swéj facjatce piecze się zupełnie jak kartofel na angielskiéj kuchni. Ale zato wesoło mu wciąż i raźno, bo katarynka na dole tnie kuranty od rana do nocy: jaka to dbałość właściciela domu żeby się biedny lokator nie nudził. Pomimo wszelako téj jego dbałości, nie zgrzeszylibyśmy życzeniem, aby w tym jego domu jaknajprędzéj zamieszkały na piętrach sowy i nietoperze, a na dole chyba te czworonogie znów istoty dla których w sam raz byłoby przydatne urządzenie wnętrza domu.

Z czasem przyjdzie do tego, ba i nieraz już dotąd przychodziło, — kiedy w domach i mieszkaniach będzie można wybrać, a zaczęłoby się poniekąd i teraz gdyby spekulacje choć różnogatunkowe nie podawały sobie siostrzynéj ręki ku utrapieniu mieszkańców. Bo otóż widzimy dom piękny z powierzchowności, wewnątrz wygodnie urządzony; jest w nim i szeroki dziedziniec i ogródek i wszelkich gospodarskich składów dostatek: aż coś ciągnie żeby w nim zamieszkać — ale cóż ztąd, nie wyciągaj ręki do tych jabłek biedny warszawski Tantalu: w tym domu są do wynajęcia same *apartamentu*. Ma się rozumieć; właściciel jest porządnym człowiekiem, więc chciałby téż mieć z porządnemi ludźmi do czynienia, a najporządniejszemi są ci co mają najliczniejsze i najbogatsze meble, najsutszy konfort i w szczupłych 3 lub 4 pokojowych lokalach nie mieszkają. Z temi chudeuszami to dużo kłopotu: kontrolla ludności, dochodu i t. p. zaraz się utrudnia, nie licząc saméj trudności w urządzaniu dziesięciu lokali, kiedy można je zastąpić dwoma lub trzema. Więc téż wszyscy spekulanci budowlani ostatnich czasów, tak sobie tę rzecz wyrozumowawszy, dalejże budować apartamenta: a ty biedny urzędniku, literacie, kupcze średniéj giełdy, gnij w zapowietrzonym kącie i zapuszczaj z mieszkania wzrok zbolały pracą w przestrzeń zawartą pomiędzy komórką i rynsztokiem ciasnego podwórka; albo płacża mieszkanie tyle wiele twój całoroczny dochód wynosi. Aleć wszystko musi mieć swój koniec: zapomnieli spekulanci o tem co staropolskie przysłowie powiada, że: *jaśnie zgaśnie a mospanie zostanie*; a owoż ono dziś jakoś sprawdzać się zaczyna. Przecież to środek kwartału, a przejdź się jeno po Nowym-Świecie z przyległościami, co krok tam napotkasz kartę na domu przymocowaną z napisem: *Apartament... do najęcia każdego czasu*. Otóż apartamenta stoją na dobre pustkami, a pokątni ich lokatorowie skrzydlaci, czepiający się pustkowi, wątpię czy wnoszą pożądaną intratę właścicielowi. Ale ten i w tym razie jeszcze poradzić sobie potrafi: kiedy najem apartamentów idzie in minus, on nakłada podwójną cenę na średnie lokale i tym sposobem o ile możności nadstarcza ubytek ogólnéj summy przychodowéj. Podobny fenomen że w obec pustkujących mieszkań ogromnych, z taką trudnością przychodzi dobić się do mniéj obszernego, jest zapewne jedynym przykładem w dziejach ekonomji politycznéj i z téj rzadkości zjawiska słusznie może się nasza Warszawa pochlubić. Gdzieindziéj właściciele, uderzywszy się w piersi, a przypomniawszy sobie że oprócz miljonerów są jeszcze i tysiącowi, wzięliby się zaraz do

DODATEK.

Zub... „Z wielką ochotą; mam obszerny powóz, a twój tłumok spodziewam się że niezbyt wielki. Udaliśmy się więc do hotelu Niszkowskiego, zkąd posłałem kelnera po moją walizkę, a usiadłszy w wygodnym sprężynowym fotelu (rzecz niepraktykowana w dawnych naszych zajezdnych domach), przysłuchiwałem się jak mój koleżka dobijał targu z malarzem Zelmankiem; umówiono się o cenę iżyd poszedł po swoje rupiecie, bo mieliśmy go zabrać z sobą, a p. X. potarmosiwszy się jeszcze z kilku faktorkami, faktorami i kupcami, kazał zaprzęgać konie. Wiadomo jak ważną rolę grają w handlu i przemyśle czas i praca; u nas na Litwie ani jednego ani drugiéj nie umieją pożytkować; rzemieślnik, handlarz, urzędnik, agronom dla małego, nic nie znaczącego zysku, poświęci tyle czasu, że każdy cudzoziemiec umiejąc lepiéj nim rozporządzić, zarobiłby dziesięć razy więcéj; brak wprawy, brak technicznych wiadomości szkolnych, daje nam rzemieślników i artystów nawet, samorodnych *samouczków*, którym wykonanie każdéj roboty w dwójnasób kosztuje więcéj pracy niż rzecz tego wymaga, przerabianki, sztukowania, łataniny i peckania się, i czas zabijają i męczą wyrobników; nie ma u nas lub jeżeli jest to zaledwie połowa specjalistów; często w jednym majstrze znajdujemy i malarza i szklarza i stolarza (takim był Zelmanek) — o podziale pracy słabe dotąd mamy wyobrażenie. Lecz wracam do rzeczy. Obiecałem na siódmą być w Trokach dla widzenia się z prezesem, z którym mam ważny interes—rzekł mój kolega! — a ten niegodziwy peckiel nie powraca .... uczą nas żydzi cierpliwości, konie założone.... wszakże musimy czekać,—„Dobrze, dobrze, masz za swoje, przerwałem zniecierpliwiony długiem oczekiwaniem — a na co było pozwalać żydowi iść po jakieś manatki, będziesz czekał do jutra i zapłacisz za mieszkanie, nim się on pożegna ze swoją siorą, nim wycałuje bachurów i wygada się z kolegami, opowiadając każdemu z detalami jaki zawarł kontrakt; nie umiesz rachować się z czasem i stracisz więcéj, czekając na żyda, niżbyś stracił płacąc inszemu majstrowi wyższą cenę. Milczeliśmy oba p. X. w złym humorze, że woźnica gdera z powodu niespokojących się koni, ja skwaszony tem iż dotąd nie wyjechałem z Wilna.

— Jest! jest żyd! zawołał uradowany furman. Włożywszy paletoty, wyszliśmy na dziedziniec i wsiedliśmy do najtyczanki: zaledwie konie ruszyły z miejsca, zakrzyknął malarz umieszczony na kożle: „Stój! stój! jaśnie panie zapomniałem w domu *dziesięcioro* i *iz pędzełkiem*!“ Ten wykrzyknik doprowadził nas do ostateczności. Otóż masz — rzekłem do p. X., który chwycił żyda za kołnierz — czekać kilka godzin, mając interes w Trokach, dozwolić odejść żydowi po to, żeby on zapomniał wziąść swoje dziesięcioro i jeszcze teraz zatrzymywać się, to przechodzi wszelkie wyobrażenie! nie umiesz cenić czasu i prowadzić interessów, prawdziwego widać litwina i podróże nie przerobią.“

Wyjechaliśmy nareszcie za Pohulańskie rogatki, mijające nowozałożoną *Harmonję*, z któréj dolatywały do nas dźwięki czeskiéj *kakofonji* wydobytéj z przedętych instrumentów; wyreparowany nieco piaszczysty gościniec dozwalał nam jechać pośpieszniéj, ale X, szczery Litwin z nazwiska i z charakteru, mniéj dbając o pośpiech i o to, aby stanąć w Trokach na umówioną porę, odzywał się ciągle do woźnicy: „Przytrzymuj klacz orczykową i nie puszczaj koni pełnym kłusem, bo się zmęczą.“

Zaledwie byliśmy o parę wiorst od Wilna i dojeżdżaliśmy do tak zwanéj Dolnéj karczmy, oddychając świeżem powietrzem i przypatrując się zdala robotom na kolei żelaznéj, wyprowadzonéj w téj stronie, gdy wtem pan X. spostrzegł stojący wpośrodku gościńca znajomy sobie pojazd i zawołał do furmana:

— Gdzie twój pan? czemu tak stoisz na drodze?

— Pan, *panoczku*, z panem prokurorem poszli na *koleja*, przypatrywać się.... ot, tam, gdzie *kopanica*.

— Daruj kochany Albercie, — rzekł do mnie kollega, — pana K. oddawna nie widziałem, graniczy on ze mną o miedzę, muszę pójść uściskać kochanego sąsiada.

I wyskoczył z bryczki, dążąc w pole śpiesznym krokiem. Wołałem za nim: „Tracisz czas, nie staniemy na siódmą w Trokach!“ nie słuchał i biegł daléj. Byłem w desperacji i złorzeczyłem okolicznościom, które mię zmusiły do wybrania się w drogę z panem X. O! myślałem, to tylko litewski obywatel, jadąc w pilnym interessie, może się zatrzymywać na gościńcu i robić na stronę parę wiorst pieszo, dla *uściskania kochanego sąsiada!* Niechcąc czekać w powozie na powrót koleżki, ani też iść za nim, w celu manifestowania uczuć przed *kochanym* nieznajomym, wysiadłem z nejtyczanki i ruszyłem powoli *per pedes apostolorum* ku Ponarom, leżącym przy gościńcu nad Wilją, a będącym własnością kapituły wileńskiéj. Wieczór był piękny, cichy, ciepły, słońce się miało ku zachodowi, a czerwone obłoki zapowiadały silny wiatr na dzień następny, rzucając smętny koloryt na stojące rzędami z obu stron drogi mędle pożętego żyta i odbijając w dali na swem krwawem tle czarne postaci drzew rosnących na wierzchołkach gór Ponarskich; szedłem w zamyśleniu, a koło mnie przesuwały się wiejskie kolasy i żydowskie budy, lub eleganckie powozy obywateli, dążących do miasta; nagle posłyszałem błagający głos kobiecy, którego ton dziwnie przykre zrobił na mnie wrażenie: „Panie, jestem nieszczęśliwa wdowa, mam kilkoro dziatek, chodziłam oto z tym chłopcem do majątku W. do pana H., zrobiłam cztery mile i nic nie dostałam.... ulituj się nad wdową!“ Była to jejmość mająca lat około czterdziestu, z twarzą żółtą, ze srodze sinym nosem, świadczącym o pięknych skłonnościach jego właścicielki; miała na sobie wcale porządną błękitną suknię i zakrywała oblicze od słońca czarnym jedwabnym parasolikiem; jedną ręką trzymała za rękę dziesięcio-letniego chłopczyka w szkolnym mundurzyku, w drugiéj zaś niosła włóczkowy woreczek, słowem, nie wyglądała wcale na żebraczkę. Znałem ją dobrze w mieście, spotykając na każdéj ulicy i wiedziałem, że jest z professji włóczęgą. Podobnych figur w Wilnie bardzo dużo; mianują się one wdowami po różnych wojskowych i urzędnikach cywilnych, czego nigdy nikt nie sprawdzał: jedna jest wdową po assessorze niewiedzieć jakiego sądu, druga po poruczniku lub majorze jakichś niebyłych wojsk, trzecia po obywatelu który nigdzie nie miał majątku i t. p., o sposobie ich życia różni różnie mówią, o ich zatrudnieniach w wolnym czasie — wolę zamilczyć. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 15 Sierpnia. Drogą urzędową z Alexandrji nadeszłe tu wiadomości, donoszą z Bombay 19 lipca, że wojsko angielskie zajęło swoje kwatery w Gwalior. Jenerał Rose powrócił już do zdrowia i mógł objąć dowództwo swojéj dywizji. Jenerał Roberts w dniu 3 lipca doszedł do Dżeppore i ścigał za powstańcami, którzy się ku południowi cofnęli. Jenerał Hamilton z wszystkiemi z Bombay i Dekkan wysłanemi oddziałami wojska europejskiego znajdował się w Indore, gdzie obawiano się przed jego przybyciem jakich zamachów. Zresztą spokojność zdaje się wracać w rozmaitych częściach Indji, chociaż jeszcze do 30,000 powstańców znajduje się w polu. Pora deszczowa rozpoczęła się w pomyślnych stosunkach.

Londyn 15 Sierpnia. (Wieczorem). Depesza otrzymana przez towarzystwo wschodnio-indyjskie z Bombay 19 z. m. donosi, że jenerał Napier przeznaczony jest na następcę jenerała Rose. Radżah z Szagor poddał się. Zbiegowie z Gwalior zajęli pozycję w dniu 11, ale nagle opuścili ją za zbliżeniem się jenerała Roberts.

(Neue Preussische Zeitung.)

AMERYKA.

New York 31 Sierpnia. Paropływ *Granada* przybył z San Juan del Norte z wiadomościami z Nicaragua. Między passażerami znajduje się pan Martinez Xeres który udaje się do Washington, jako poseł z Nicaragua w miejsce p. Irissari. Jenerał Xeres przywiózł traktat ułożony przez pp. Cass i Irissari z niejakiemi modyfikacjami i w téj formie ratyfikowany. Główne modyfikacje tyczą się terminu oznaczonego do naturalizacji cudzoziemców, tudzież wykomenderowania wojsk amerykańskich na międzymorze. P. Xeres ma posiadać nadzwyczajne pełnomocnictwa i mianowicie ma przez osobiste porozumienie się z komandorem Vanderbilt ukończyć negocjacje rozpoczęte z p. Alison w przedmiocie tranzytu. Plan francuzki pana Belly uważanym jest za urojenie.

(Neue Preussische Zeitung).

ANGLJA.

Londyn 13 Sierpnia. Pan Guizot znajduje się obecnie z odwiedzinami u lorda Aberdeen w jego

---

przerobienia wielkich lokali na mniejsze—ale w naszych objawiła się szlachetna wytrwałość w zasadzie: niech mi dziesięć lat pustkami stoi, przerabiać nie będę, a nie oddam jak za tyle. Dobrze, zobaczymy kto kogo przetrzyma.

Jest jeszcze innego rodzaju spekulacja budowlana prawie wyłącznie właściwa majstrom pewnych professji. Ci mając dużo brakownego materjału albo łatwiéj umiejąc go wynaleźć, stawiają okazałe gmachy na placach gdzie wiedzą że zabudowanie jest pożądanem. — Rozumie się że dom przed skończeniem już cały bywa wynajęty. Cóż ztąd, wprowadzasz się, aliści w kilka miesięcy piece w twem mieszkaniu zapadają głęboko w podłogę, ściany pękają od góry do dołu, a schody prowadzące do niego, schybiły na ćwierć łokcia od poziomu. Jest tam wprawdzie pewna dogodność gospodarska, bo w czasie ulewy możesz, jeśli mieszkasz na ostatniem piętrze, sufitem sprowadzać deszczową wodę; już to ułatwienie przygotowała ci sama budowa. Ale za to kiedy położysz się spać, a tu nad twą głową rysa na suficie cięży jak miecz Damoklesa, wychodzisz z domu i nie jesteś pewien czy go za powrotem na miejscu zastaniesz: a majster-właściciel nie mając większéj co do tego pewności jak i ty, woli go mieć w kieszeni jak na gruncie, więc przedaje pierwszemu lepszemu amatorowi to swoje dzieło i śpieszy zatargować plac na innéj ulicy w tymże samym zamiarze. Życząc tym panom szczęśliwego obrotu tak szlachetnych spekulacji, prosilibyśmy jednak aby obmyślili jakie haki lub kleszcze przy ścianach piętrowych do podtrzymywania mebli, kiedy dorożki jadą na ulicy.

Tak sobie rozmyślałem wracając z wycieczki po mieście i zaszedłem na ulicę Królewską. Nie dochodząc Grzybowa zatrzymałem się przed domem świeżo wykończonym przed którym na straży stoją dwie latarnie gazowe. Wszedłem w dziedziniec, i od razu mile zostałem uderzony symetrją, ładem i porządkiem jaki panował w całem urządzeniu. — W środku zapoczęty klomb, z boku ogród na który wychodzą okna officyny; gdzie spojrzysz nigdzie przepychu, ale za to wszędzie gust i zręczność, a tych brudnych śladów chciwéj spekulacji ani cienia. Szczęściem spotkałem się ze znajomym mi tamecznym lokatorem, który dopowiedział mi to czego oko pochwycić nie mogło: a toż tam obok estetyki, dbałość o wygodę lokatorów posunięta aż do drobiazgowości, są i zlewy z piąter urządzone, i środki zbierania deszczowéj wody na piętrach (już nie przez sufit), i szafy miejscowe i rozkład lokali od obszernych do najszczuplejszych doskonale obmyślany — i komorne doprawdy nie wyższe jak gdzieindziéj. Otóż to co się nazywa użyteczny pomysł i powiemy nawet obywatelski: nie wątpimy że właściciel tego domu nie jest pierwszym, co po obywatelsku wziął się do budowy, choć może najtrafniéj przedsiewzięcie do skutku doprowadził. Daj Boże aby nie był ostatnim.

Ku wielkiemu pocieszeniu i chlubie naszych czasów, dowiedzieliśmy się iż dzięki szczodrocie pobożnych osób, pod opieką wysokiego rządu, rozpoczynają się już kroki do wzniesienia nowego kościoła, który ma stanąć pośród Izraela, to jest na placu Grzybowskim. Nazwiska osób w skład komitetu budowlanego wchodzących, są nam rękojmią że wykonanie tego dzieła powierzone zostało w ręce które potrafią godnie jąć się tego pomnika chwały Bożéj.

Wybaczcie, żem zamiast tygodniowego dał wam przegląd architektoniczny, jakoś mi tak się już i zaczęło i skończyło architektonicznie; a choć on zapewne nikogo i niczego nie

majętności Heathenhouse w Szkocji.

Poseł mexykański jenerał Almonte z powodu stanu zdrowia ujrzał się zmuszonym usunąć się ze swojéj posady, ale w Paryżu nieprzestanie reprezentować swoją ojczyznę i za kilka dni uda się do stolicy Francji.

Times prostuje w następujący sposób swoją dawną wiadomość o sir John Lawrence. Szanowny jenerał nie opuści swojéj posady w Indjach, dopóki spokojność nie zostanie, tam zupełnie przywróconą, chociaż bardzo pragnie wrócić do ojczyzny i gdyby nie wybuch powstania, byłby już zeszłéj zimy powrócił. Na przypadek jeśliby wrócił do Anglji, zajmie podobno urząd członka nowéj rady indyjskiéj.

Z Newfoundland otrzymano wczoraj depeszę telegraficzną złożoną z 26 wyrazów w przedmiocie narzędzi i sygnałów. Na stronie amerykańskiéj czytanie depesz odbywa się jeszcze powoli, ale na stronie irlandzkiéj nieprzedstawiają się żadne trudności.

Times zawiera list jednego właściciela jachtu, który znajdował się z nim w Cherbourgu. Czytamy w nim:

»Byłem przygotowany na to, że dzienniki angielskie napełnione będą anegdotami dowodzącemi stanowczo, że Cesarz więcéj jest anglofilem niż sami anglicy i królowa Wiktorja z większym zapałem przyjmowaną była przez francuzów, niż przez własnych jéj poddanych w Anglji. Jakoż rzeczywiście znalazłem podobne anegdoty w pańskim dzienniku, a jutro może kto będzie opowiadał, że Cesarz przy każdem spojrzeniu ku Anglji tęsknie wzdychał, a na widok flagi angielskiéj płakał ze wzruszenia. Szczerze panu powiadam, że nie mam z mojéj strony nic do powiedzenia ani za, ani przeciw Cesarzowi i jego przymierzu z Anglją. Sądzę, że on pozostanie wiernym Anglji dopóki to zgadzać się będzie z jego interessami, ale ani chwilę dłużéj. Anglicy niepowinni się spodziewać ani mniéj ani więcéj i ani mniéj ani więcéj nie otrzymają, chociażby rozpowiadano tysiące anegdot o angielskiém usposobieniu Cesarza francuzkiego i choćby nawet tym anegdotom uwierzono. Jednakże na powiastki jakiemi jego korrespondent z Cherbourg przysłużył się panu, mam powiedzieć mu kilka słów odpowiedzi. O ile ja i moi przyjaciele mogliśmy dostrzedz, anglicy w Cherbourg nietylko nie byli uradowani przyjęciem jakiego królowa Wiktorja doznała na ziemi francuzkiéj, ale nawet zupełnie niezadowoleni. Mogę zaręczyć, że przypisywane Cesarzowi wyrazy: »Jeśli chcecie mi zrobić prawdziwą przyjemność, to wołajcie *vive la Reine!*« nie były wcale wymówione przez niego, chociaż przyznać muszę, że byłyby się bardzo zdały w wielu miejscach. Nieliczne okrzyki jakie się tu i owdzie dały słyszéć, były dla Cesarza. Co do *God save* na różnostronne rapporty w tym względzie, musimy odpowiedzieć następującym opisem: We czwartek wieczorem, statek parowy najęty dla podróżnych, stał przepełniony francuzami przy wybrzeżu naprzeciw hotelu europejskiego i orkiestra znajdująca się na okręcie grała między innemi pieśń królowéj Hortensji *Partant pour la Syrie*, przy czem stojące nad brzegiem gromady za podmową kilku uliczników zaczęły wołać *Vive l'Empereur!* Kilku anglików zwiedzionych entuzjazmem, poprosiło orkiestry aby zagrała *God save the Queen*, ale odpowiedziano im *no! no!* (*nie, nie*), a tłum śmiał się i wykrzywiał złośliwie z długich twarzy, jakie zawiedzeni anglicy pokazywali.

Niektóre dzienniki wspominały o jakimś tajemniczym angliku, który zdjął dokładny plan fortyfikacji Cherbourga; jest to fałsz najzupełniejszy. Mylnie także głoszą że posiadamy porządne mappy Cherbourga. Wszystkie mappy tego warownego portu zupełnie nie są nic warte. Są to nędzne kopje starych francuzkich mapp skreślonych przed trzydziestu laty, na których mnóstwo jest szczegółów zgodnych z pierwotnym planem, ale w dalszym rozwijaniu go zaniechanych, a mimo to brak wielu nowo wprowadzonych części. Na wszystkich tych mappach widzimy najprzód baterje tam gdzie ich nie ma, a próżne miejsca tam gdzie są straszne fortyfikacje. Podania głębokości w większéj części miejsc są zupełnie mylne. Tyle tylko o twierdzy téj wiemy, że jest bardzo silna i że w razie wojny musielibyśmy się ograniczyć na blokowaniu Cherbourga jak niegdyś Tulonu. Ale Toulon nie był Cherbourgiem, a ówczesna flota ani się równała z teraźniejszą. *(Neue Preussische Zeitung.)*

CHINY.

Hong Kong 22 czerwca. Dowiadujemy się z Tien Sing, że przy wzajemnéj wymianie pełnomocnictw pokazało się, że te jakie posiadają kommissarze chińscy są niedostateczne, tak że konferencje musiały zostać przerwanemi, żeby chińczycy mogli raz jeszcze odnieść się do Pekinu. Dziś trzy paropływy udały się ztąd do Peiho, mając na pokładzie pułk 59ty pod dowództwem pułkownika Graham. Kilka okrętów wojennych francuzkich niedawno udało się na północ, między innemi *Gironde* z ośmiuset francuzkiemi żołnierzami. *(Preussischer St. Anzeiger).*

FRANCJA.

Paryż 14 Sierpnia. Cesarz i Cesarzowa przybyli już do Loirent. *Moniteur* donosi o uroczystości przyjmowania ich tamże. Najprzód Cesarstwo Ichmość udali się do kościoła parafjalnego, gdzie pleban przywitał Cesarza serdeczną przemową, którą zakończył przedstawiając, że istniejący kościół nie odpowiada potrzebom gminy, i odwołując się do słów xięcia Hjeronima, który będąc tu powiedział: »Jak Cesarz przyjedzie, nie zapomni najcie prosić go o nowy kościół.« Cesarz odpowiedział że przyjmowanie jakie wszędzie w drodze spotyka, obowiązuje go do troskliwego zajęcia się interessami miejsc które zwiedził, a co się tyczy kościoła, starać się będzie jak najprędzéj obietnicę swego stryja spełnić.

Depesza telegraficzna donosi, że Cesarstwo Ichmość przybyli dziś do Vannes, zkąd niedaleko znajduje się kaplica Stéj Anny d'Auray, w któréj Cesarstwo Ichmość obchodzić będą dzień imienin Cesarskich.

Moniteur donosi że konferencja zajmująca się kwestją organizacji Xięztw Naddunajskich, odbyła wczoraj szesnaste posiedzenie. *(N. Pr. Ztg.)*

— Cesarstwo Ichmość mają statkiem *Reine Hortense* udać się do Biarritz, w tym celu statek ten udał się do Lorient. Przez czas pobytu Cesarstwa Ichmość w Biarritz, dwa statki wojenne francuzkie stać będą w Bayonnie.

— Wczorajsza *Patrie* podaje wiadomość, że marszałek Randon podał się do dymissji jako jeneralny gubernator Algierji i że w jego miejsce mianowany został jenerał de Salles.

We Włoszech i we Francji zbierają się składki w celu wzniesienia w Nicei pomnika dla marszałka Masseny, xięcia d'Essling, który się w tém mieście urodził i tym sposobem należy i do Włoch i do Francji.

W dniu 15tym b. m. z wielką uroczystością położony zostanie węgielny kamień nowéj rezydencji Cesarskiéj, która ma zostać zbudowaną w Marsylji.

— Podróż Cesarstwa Ichmość z Brest do Quimper, była nieprzerwanym szeregiem owacji. W każdéj wiosce przez którą przypadała droga Cesarstwu Ichmość, powznoszone były ozdobne arkady tryumfalne, a ludność z duchownym na czele, zgromadzona z odległości kilku mil, przyjmowała przybywających z dowodami szczeréj bretońskiéj przychylności. Cesarstwo Ichmość zatrzymywali się przed każdą taką bramą i przemawiali dobrotliwie do téj poczciwéj prostéj ludności. Od Landerneau do Quimper, było takich tryumfalnych bram dwanaście. W Quimper, orszak Cesarski przyjęty przy wnijściu przez mera, który wyraził serdeczne uczucia przywiązania swoich współziomków do Cesarza, Cesarzowéj i xięcia następcy tronu,—udał się do katedry, gdzie powitał monarszą parę xiądz biskup miejscowéj dyecezji. Po *Domine salvum fac* odśpiewanym w ich obecności, Cesarstwo Ichmość udali się do pałacu prefektury, gdzie przyjęli rozmaite władze cywilne i wojskowe z Quimper i ośmdziesięciu merów gmin wiejskich tego okręgu. Wieczorem dany był wielki fajerwerk i bal wiejski, w którym miały się prezentować wszystkie narodowe kostjumy staréj Armoryki. *(Ind. Belge.)*

INDJE.

Kalkuta 3 Lipca. Od ostatniego naszego listu, położenie ogólne nie zmieniło się ani na dobre ani na złe. Gwalior został na nowo zdobyty przez anglików i Seindia przywrócony do swojéj stolicy. To ważne zwycięztwo zakończyło kampanję tego lata; żołnierze nasi wracają do swoich koszar i garnizonów aby się przygotować do kampanji jesiennéj, tak więc przez jakie dwa miesiące nie będziemy mieli nic nowego do doniesienia.

Maradża wróciwszy do pałacu w Gwalior, znalazł skarb wypróżniony; powstańcy nie zapomnieli zabrać pieniądze i wszelkie kosztowne przedmioty. Xiąże ten postanowił wprowadzić ważne reformy w swoim kraju. Zaczął od odprawienia wszystkich strażników i sług krajowych i zastą-

---

zbuduje, wszelako dla waszego powolnego sługi ma tę wielką zaletę, że go zwalnia od przeżuwania pustych ziarn nowości przeszłotygodniowych. Niechno się zdarzą pożywniejsze a na ich czele konno wyjedzie fama z cyrku olimpijskiego, to jestem gotów na nowino-branie, i daléj do działu. Nawiasem tylko podzielę się z wami wiadomością pożądańszą dla niektórych jak wszystkie ludzkie i zwierzęce sztuki — że wkrótce pocznie wychodzić dzieło zbiorowe w zeszytach treści czysto-krytycznéj a traktowanem będzie na poważną skalę, czego najlepszą rękojmią sam wydawca, niegdyś redaktor Roczników krytyki literackiéj, słowem znany światu uczonemu p. Henryk Lewestam; o bliższych szczegółach za kilka dni prospektem was zawiadomimy.

Na dzisiaj więc żegnam was, tembardziéj że nie chciałbym abyście byli świadkami czysto osobistéj sprawy którą mam jeszcze załatwić.

Dotąd nie było jeszcze kodexu niedawno zrodzonych w świecie literatury bieżącéj obowiązków feljetonisty; od dziś więc każdy nieświadomy tego sekretu a interesowany, znaleźć go może na ostatniéj stronnicy Nr. 213 Gazety Codziennéj, gdzie prawodawczą dłonią wyryła go spółka przeglądnicza, któréj wysokiem zadaniem spisywać treści korrespondencyjne innych gazet i trzymać nad niemi rozgę sprawiedliwości. Sama powiada że nie tyka tygodniowych sprawozdań, ale na ten raz mnie ten zaszczyt spotkał, że przełamała zasadę i korzystając z kilku moich żartobliwych wyrażeń, nieszczędząc nader pochlebnych epitetów, wykrzykuje jak ja śmiem *„stawić na równi z sobą innych a utalentowanych i sumiennych feljetonistów?“* to jest rozumie się Gazety Codziennéj i (jak to wygodnie zastawić się przymierzem) Warszawskiéj. — Nic mi nie pozostaje jak zblednąć przed tym trójzębem Neptuna i wyznać w pokorze, że mnie licho wie gdzie zagnała duma, a ta moja pokora może rozbroi gniew sprawiedliwych sędziów ostatniéj stronnicy. — Nadto spółka chwyta mnie na statystycznym błędzie i prostuje *zfałszowany* przezemnie *fakt* (!) dowodząc świadectwem własnych oczu: że niemcy w gubernji Orenburgskiéj i w sąsiedztwie Kirgizów bawara nie piją i blutwurstów nie jadają. Cóż tu postawić przeciw argumentowi takiem popartemu świadectwem, chyba to że prócz beocyanów nikt żartu nie bierze na serjo, że w polnieżnéj gawędce nie miejsce szukać ścisłości statystycznéj, że wreszcie widocznym moim celem nie była chęć wykazywania tych *faktów* które spółka tarczą swą wspaniałomyślnie zasłania, ale po prostu dotknięcie tego życia knajpowego, co za przewodnictwem szynków bawarskich szerzy się *u nas* i na równi z preferansem zabija towarzystwo domowe; a że tego spółka nie dostrzegła przed ważnością owego *faktu*, cóżem ja temu winien. A tak, wytłumaczywszy się, odtąd pozostawię ją w pokoju, niechaj wykonywa swoje *jus gladii*, jak chce i na kim chce a jakie są i jak się przez kogo wykonywają obowiązki feljetonisty, niech sądzi opinja publiczności.— Dodać tylko muszę, że spółka ze wszystkiemi osobistościami wymierzonemi przeciw stałemu tygodniowemu sprawozdawcy Kroniki, zrobiła tak właśnie jak ten co według polskiego przysłowia: „w piętę mierzył w nos uderzył.“ Przykro mi odjąć jéj zamierzoną satysfakcję, ale nie podobna mi przemilczéć tego qui pro quo i nie wyznać, że ten o którym mowa, od dwóch blisko tygodni, nie zameldowawszy się improwizowanym sędziom, wyjechał, poprzedniego przeglądu nie pisał, gdyż redakcja komu innemu tymczasowo obowiązki jego powierzyła.

pienia ich przez europejczyków. Nie można go za to ganić, bo jego współziomkowie zdradzili go w sposób najhaniebniejszy. Zapewniają zarazem, że Scindia chce wezwać europejczyków do wyższych posad administracyjnych w swoim rządzie.

Cała uwaga rządu indyjsko-angielskiego zwraca się obecnie ku królestwu Oude. Tu także znajdują się naczelnicy powstania i tu spodziewają się zebrać nowe siły, któremi chcą wygnać anglików. Proklamacja jeneralnego gubernatora odwołująca dawną proklamację w przedmiocie sekwestru własności ziemskich, nie pozostała bez wpływu na duch mass. Wielu zemindarów okazuje gotowość wrócenia do swoich siedzib i zachowywania się spokojnie. Byłoby to niezmiernie ważném dla powodzenia broni angielskiéj, jeśliby rządowi udało się odłączyć rzeczywistą ludność rolną od zbuntowanych rabusiów. Rezultat ten da się osiągnąć, jeśli rząd okazując się łagodnym względem poddających się, potrafi wcześnie rozwinąć dostateczne siły do skarcenia opornych. To wiemy że trzeba nam posiłków i jeszcze posiłków.

W ogóle wiadomości z Lucknów nie są złe. Obfite deszcze spadły w ostatnich dniach i ochłodziły powietrze tak, że stało się znośnem dla europejczyków. Garnizon był w dobrym stanie zdrowia, dowódcy starają się obudzić w żołnierzach gust ogrodnictwa. Rzeczywiście nic nie może lepiéj podnieść moralność żołnierza, jak te prace rolno ogrodowe, które zbytnie nie trudzą i dają mu ruch przyjemny i niedozwalają mu oddać się szkodliwym upodobaniom, między któremi w pierwszym rzędzie pomieścić należy pijaństwo. Należałoby ten mądry środek wprowadzić wszędzie w Indjach, gdzie tylko znajduje się obóz europejski.

Przed kilku dniami rozeszła się setny raz przynajmniéj pogłoska, że Nena Sahib został wzięty w niewolę. Ta wieść nie więcéj jest prawdziwą jak dziewięćdziesiąt dziewięć poprzednich. Jeden officer powstańców nazwiskiem Genega Romdois, istotnie podobny do Neny Sahiba, został wzięty w niewolę w jednéj bitwie o 8 mil od Calpee i to zapewnie wywołało tę wieść fałszywą.

Ciągle tu mówią o bliskim odjeździe lorda Canning, naznaczając mu na następcę lorda Elphinstone, obecnie gubernatora w Bombay, którego zastąpi sir James Outram. Elphinstone, Outram i Lawrence, to są trzéj ludzie, w których cała kolonja europejska pokłada nieograniczone zaufanie.

Lord Canning unieważnił w tych dniach nowe ważne postanowienie kommissarza w Allabad.— Urzędnik ten ogłosił, że każdy sypoj który przekroczy termin swego urlopu, zostanie śmiercią ukarany. Lord Canning unieważnił natychmiast to zarządzenie równie barbarzyńskie jak nieroztropne. Smutna to rzecz że wyżsi urzędnicy w prowincjach tak mało przejmują się zamiarami rządu i wydają wyroki które nazajutrz są odwoływane. Takie wypadki są bardzo szkodliwe dla uroku rządu. Brak jedności jest jednym z najwyraźniejszych błędów administracji w Indjach; temu to złemu potrzeba zaradzić nim przystąpimy do reorganizacji rządu indyjskiego w Anglji.

Stan zdrowia w Kalkucie zostawia dużo do życzenia. Cholera silnie grasuje, szczególnie między krajową ludnością. Zwalają tę plagę na wpływ złego systemu rozprowadzenia wody, która w wielu częściach miasta przechodzi z nieczystych i źle utrzymanych kanałów. W ogóle administracja municypalna Kalkuty, wcale nie jest świetna, nie ma może w całym świecie drugiego miasta, któremuby tak zupełnie niedostawało wszystkiego co tylko potrzeba w takiem zbiorowisku ludności. Wyjąwszy oświetlenia gazem zaprowadzonego niedawno, Kalkuta jest jeszcze w takim dzisiéjstanie, jak ją utworzyli mogołowie poprzednicy anglików.

Między ofiarami cholery, opłakują tu śmierć p. Pehmöler konsula hamburskiego. Pan Pohmöler był bardzo sumiennym negocjantem, wszyscy europejczycy cenili go bardzo. *(Ind. Belge.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 7 Sierpnia. Sułtan powrócił już z wycieczki na morze Marmora przedsięwziętéj w dniu 4tym b. m.— Przez czas nieobecności barona v. Prokesch, sekretarz poselstwa hrabia Ludolf, pełnić będzie obowiązki sprawującego interessa austrjackie w stolicy Turcji.

Zwołanie wierzycieli banku mołdawskiego z powodu ferji sądownictwa tureckiego, zostało do do dnia 2go września odłożone, i rozesłano na ten termin specjalne zaproszenia. *(Pr. St. Anz.)*

W Ł O C H Y.

Chambéry 11 Sierpnia. Objawiła się tu od niejakiego czasu dziwna epidemja, która szczególnie panuje w Morsia i Chablais. Choroba ta napada szczególnie młode dziewczęta. Kiedy przypadnie na te nieszczęśliwe istoty kryzys nerwowe, wydają one niezrozumiałe krzyki, zaczynają biegać po polach i lasach, drapią się na drzewa z szybkością i zręcznością nadzwyczajną, i na szczycie najwyższych sosen kołyszą się z niebezpieczeństwem życia. Zdarzyło się już ze trzydzieści przypadków téj choroby. Jest to dla sztuki lekarskiéj interessujące pole do ważnych studjów, ale i ciemnota nadużywa tych wypadków udając się do exorcyzmów i śmiesznych ceremonji, które jeszcze szkodliwszy wpływ wywierają na słabe umysły. *(Ind. Belge.)*

STUDJA NAD LITERATURĄ BIEŻĄCĄ

ELEONORY ZIEMIĘCKIÉJ.

A R T Y K U Ł P I E R W S Z Y.

Odpowiedź na zapytanie nieznajoméj autorki:

CO JEST NIESZCZĘŚCIE?

(Patrz Gazetę Warszawską z kwietnia r. b.)

L'homme n'est qu'un roseau, le plus faible de la nature, mais c'est un roseau pensant. Il ne faut pas que l'univers entier s'arme pour l'écraser. Mais quand l'univers l'écraserait, l'homme serait plus noble encore que ce qui le tue. *Pascal.*

Co nie iskra tego Znicza,
To wszystko mara zwodnicza.
. . . .
I nikt nie dojrzy promienia
Który z tego słońca bije,
I nikt nie dosłyszy pienia
Co z Boskiéj lutni powiewa,
Tylko z wysokości drzewa
Na którem owoc Zbawienia
Raz urosł i wiecznie żyje.
Adam Mickiewicz.

Kochać, to nie dosyć,
Kto chce miłować, musi krzyż ponosić;
W ramionach krzyża tylko jest zbawienie,
Jednem cierpliwość—drugim przebaczenie.
Wincenty Pol.

Zgoda siostro, zgoda. Pytanie twoje było śmiałe, powiem nawet, zuchwałe, po odpowiedzi danéj na krzyżu przez Zbawiciela przed 18stu wiekami, ale Bóg wiedział, że mówisz to z miłości, że nie próżna chwała powoduje tobą, i pozwolił ci błąkać się po obszarach myśli, podtrzymując lekko wodze fantazji, jak podtrzymuje nurka, który w bezdni morza drogich szuka pereł. *Pytanie*, to już postęp, to słowo pokory, większego zaprawdę od twego gienjuszu, Bóg dziś nie żąda. Ciężkoś ty cierpiała, masz więc prawo pytać się o znaczenie cierpienia; wiele kochałaś, wiele ci będzie przebaczone. Dawniéj nie pytałaś się, byłaś pewna siebie, o! bo znałam cię siostro przy *Zwaliskach Luxoru*, z bratem Hieronimem. kiedy szydziłaś miłośnie z łatwowiernéj *Molly*....

Wtedy, wierzyłaś w siłę postępu, która potęgą swoją *niewstrzymaną* miała zniszczyć nieszczęście. I dziś w nią wierzysz, bo jakżebyś wierzyć nie miała? boś ty kobieta, a kobieta myśląca nie przechodzi jak mężczyzna, za dotknięciem swéj ambicji, z ufności w niewiarę, nie traci nadziei przez własne zawody.

Wierzysz więc i kochasz, ale cię bolą cudze bóle, dojrzałaś trudności w pochodzie postępu, dojrzałaś niemocy w saméj naturze rzeczy; nie patrzysz już więc z litością i dumą jak dawniéj na missjonarza „który w zbytecznym pośpiechu niesie życie na ofiarę temu, co prędzéj, czy późniéj musi się stać koniecznie samą siłą rozwoju...“ (a) Rozumiesz już poświęcenie wolne, indywidualne, chrześcjańskie i Bóg też za to jasne i czyste rozumu twego przejrzenie, zsyła ci myśl szczęśliwą.

Tak siostro, miłość chrześcjańska, to walka z nieszczęściem, gdziekolwiek ono się znajduje, *bo walka z grzechem, to walka z nieszczęściem*, a walkę tę któż ogłosił, jeżeli nie Pan nasz na Golgocie. I wskazał nam pole pracy i nie kazał się oglądać na potęgę ludzkości, jak sam na nią nie czekał.... On, Bóg-człowiek, na człowieka przedewszystkiem zwrócił uwagę, na niego złożył główny ciężar, bieg bowiem idei, ruch całości, nie zbawia jeszcze ogółu, nie przenika do głębi złego, nie usuwa tych nędz, które w tak delikatnych rysach, z taką żywością czucia, malujesz; to—może tylko uczynić jednostka, jednostka Chrystusowa, wychowana na Golgocie, gotowa walczyć z grzechem, gdziekolwiek on się znajduje, ścigająca nieszczęście z poświęceniem, z zaparciem siebie, więcéj powiem, kochająca nieszczęście w sobie, z nienawiści nieszczęścia u ludzi.

Masz więc dwie strony prawdy, z których jednéj tak pięknie dostrzegłaś: i kochać nieszczęście i ścigać je potrzeba; kochać, bo taki jest los człowieka, bo niedościgła tajemnica niedolę jego okrywa, bo wszelkie postępy społeczne, boleści nie usuną, bo są takie, przed któremi miłość bliźniego stoi bezsilna i które koją się tylko przyjęciem i poddaniem.

Ale i nienawidzieć trzeba nieszczęście, które zniszczyć możemy, które bliźnich uciska i tu masz słuszność, tu słowa twoje powtórzyć można: „nieszczęście takie samo już jest grzechem.“

Jesteś więc chrześcjanką, bo pojęłaś cel krzyża, tylko jeszcze nie w pełni, nie w najwyższem jego znaczeniu, kiedy on już nie samemu społeczeństwu poświęcenie i dobro przynosi, ale życia wiecznego w duszy staje się źródłem.

Jednostka chrześcjańska działa na ziemi, biega około dobra bliźnich, cieszy się harmonją którą rozlewa, i nawet ziemskich utopji się nie wyrzeka, nie zaprzeczając praw stałych historji, jak je prawdziwi chrześcjanie pojmują. Ale pojęcie tych praw, które tajemnica Ręka porusza, nie pozwala jéj zapomnawać téj prawdy, że „Bóg od początku zostawił człowieka w ręku rady jego, jak mówi Pismo święte, a ta prawda w granicach pokory pojęta, do niezmiernéj potęgi podnosi jéj energję, jéj działalność. I właśnie dla tego, że jednostka chrześcjańska zapatruje się na życie z punktu *wolnéj woli* i *pojedynczéj odpowiedzialności*, ona nigdy nie pomiesza Nieba z ziemią; nigdy ślicznéj modlitwy Chrystusa, któréj nauczył *człowieka*, nie uczyni *wyłącznie modlitwą rodu*; nie ograniczy skarbów Odkupienia na Królestwie bożem na ziemi.... Z krzyżem przebiegnie tę ziemię, ożywi, podniesie, wytępi nieszczęście, gdzie tylko można, ale sama, w ciszy wewnętrznéj, w sercu swojém, przyciśnie ten krzyż do siebie, bo tam jest jéj siła, jéj oczyszczenie, *jéj znów Królestwo*.

Tu staje mi na myśli, twój zarzut, siostro, że cierpienie nie zawsze jest wychowawcze, że „cierpienie psuje i znikczemnia człowieka, a wielkie nieszczęście, jak mówisz, wywołuje po większéj części odpowiedni sobie grzech i upadek.“

To jest fakt, niestety! którego zaprzeczyć niepodobna, a fakt zupełnie nowy, do epoki przejścia należący. O! tak, nie ma nic straszniejszego, jak nauka krzyża bez łaski krzyża; to jak harmonja muzyki w grobie, jak dźwięki głosu ludzkiego w pustyni, który się o nic obić nie może i kona w głuchéj przestrzeni. Łaski brakuje dzisiejszym ludziom i to cała przyczyna niemocy nauki chrześcjańskiéj między nami. Łaska, to druga siła w chrystjanizmie, którego pierwszą jest doktryna; łaska, to cud dodany do natury, cud nieustanny; skoro on się wmiesza, już rzeczy naturalną nie idą koleją; tam gdzie jest wyniszczenie, powstaje życie, tam gdzie jest boleść, powstaje radość. Nie widziałaześ tego nigdy siostro? czyż taka smutna była twoja droga, żeś cudów łaski nigdy nie dostrzegła? że tylko naturalne następstwa, jak węże, opłatały serce ci zranne? Niestety! tak było zapewne, bo ty nie kłamiesz, ty nie dobierasz kolorów do odmalowania stanów duszy, których nie znasz i których nie przebolałaś. Fakt ten, jak powiedziałam, powtarza się często w naszym wieku i dla tego właśnie wiek ten tak się krząta i niepokoi, i dla tego ty siostro, która go ukochałaś i wiele jego kolei przeżyłaś, natrafiasz dziś na słowo, które jest jakby hasłem jego i może mu być rękojmią zbawienia; pracujmy około dobra bliźnich, aby sprowadzić łaskę na dzisiejsze pokolenie; — ona to dopiero tajemnice szczęścia i nieszczęścia wypowie. — a twojemu sercu, da cichą, głęboką, wewnętrzną i wszystko rozwiązującą odpowiedź.

Tyle co do *Zapytania*, a teraz co do Białéj Róży; w niéj również ten sam duch i ten sam wysoki talent, który odznacza wszystkie prace téj autorki. Jak w przeszłym roku *Świerszczowy Dwór* zachwycił nas śliczną obrazowością i najdelikatniejsem tchnieniem malarskiego pędzla, tak również Biała Róża, lubo słabsza od tamtego utworu, ma jednak świetne bardzo części, jak np. czarowny opis balu. Jak między Różą Białą a Zapytaniem, jest związek ścisły, tak ścisły jest zwią-

(a) Własne słowa autorki, w ślicznym obrazku pod tytułem: „Zwaliska Luxoru,“ zamieszczonym w Pielgrzymie.

zek między przeszłoroczném Zapytaniem a Świerszczowym dworem; tam pytała się autorka swojém potężném, gienjalném piórem, *jak się wyłonić z bezmierności*, jak skończoność może się ostać w swojéj istocie, ogarnięta zewsząd nieskończonością, a nie znalazłszy w sobie odpowiedzi, nakreśliła cudny obrazek, w którym chrześcjanin widzi prosto działanie naturalnych przyczyn, za dopuszczeniem bożem, a autorka, dowód tajemniczéj siły wszechwładnéj potęgi, a raczéj, powiedzmy śmiało, *fatalizmu*. Potęga jest zaprawdę, bo jest Bóg — ale że to potęga zarazem wolna i rozumna — ona więc *sama* położyła granice swojéj bezmierności i za jéj to postanowieniem, skończoność może żyć swojem własnem życiem. I tak też żyje skończoność w siłach natury, czyli przyczyn drugich martwych, równie jak skończoność istot rozumem i wolą obdarzonych.

Autorka szukała rozwiązania w sferze konieczności i nie znalazła go naturalnie, bo tu trzeba pierwéj wznieść się do idei Boga, który jest stokroć więcéj, jak samo pojęcie nieskończoności — i dopiero z pojęcia Boga wolnego, mogącego się własną wolą określić, przejść do idei stworzenia, które jest znów stokroć więcéj jak skończoność, wyraża bowiem postanowienie wolnéj i najwyższéj przyczyny, oraz siły i prawa stworzone, na mocy których skończoność wszelka ma *swoje państwo, swój zakres*, swoją wolę, że tak powiemy ogólnie, rozciągając to znaczenie nawet do sił natury (b). Dla tego to poganie, lubo bardzo wysoko wznieśli się w rozumowaniu, słabo jednak zgadywali akt stworzenia, ginąc zawsze w idei konieczności i emanacji, bo myśl ich nie spotęgowana światłem objawienia, zatrzymała się na saméj nieskończoności, nie dochodząc do pojęcia Boga uosobionego i wolnego. (c) Rozum jednak może wznieść się do tego pojęcia, ale tylko w najwyższem natężeniu i uświęceniu niejako. Dziś zaś nie potrzebujemy już takich usiłowań, bo mamy oparcie na prawdzie objawionéj pod względem aktu stworzenia, (d) i z tego powodu jest coś achronistycznego i bardzo smutnego w tem zapytaniu kobiety chrześcjańskiéj w XIX wieku, jak się wyłonić z nieskończoności, jak nie zginąć w bezdeni? Nigdyż więc ta chrześcjanka nie złożyła rąk do nieskończoności, przedstawiającéj się jéj jako Bóg potężny i wolny, słowem Twórca! Smutnyż to wywrót wyobrażeń, smutne cofnięcie się o XIXście wieków, bo nawet nie do Spinozy, który przynajmniéj te idee popierał głębokim i mogącym jeszcze wówczas łudzić, systematem. *(d. c. n.)*

(b) Dzisiejsza Dynamika odpowiada zupełnie takiemu pojęciu filozofji natury.

(c) Jak dalece to jest trudnem saméj filozofji, przekonywamy się z dzieła naszego Kremera: *Wykład filozofji*, gdzie zacny i sławny ten autor zaledwie po największéj pracy zdołał wznieść się do téj szczytnéj theodycei, którą na końcu jego dzieła znajdujemy, a która go nietylko wynosi po nad systemat Hegla, jak sam uznaje, ale jeszcze, zdaniem naszem, *wyprowadzi go zupełnie* z tego systematu i podniesie do innéj teorji filozoficznéj, gdzie swoboda chrześcjańska, Leibnitzowska, zastąpi niewolniczość kategorji Heglowskich. Znakomity nasz myśliciel nie cofnie się przed poczciwą retraktacją, jak się już nie cofnął co do samego stanowiska Hegla. (Patrz ostatnie karty tomu trzeciego).

(d) Czyn stworzenia, jest to może główna prawda porządku naturalnego, do któréj rozum sam z trudnością dochodzi; prędzéj tu już podoła prosty, zdrowy rozsądek.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Berent Łukasz obyw. z Kołacina nr 414, *Brzeziński* Jan ob. z Krasnego nr 476, X. *Grabowski* Juljusz kanonik z Płocka nr 476, *Jackowski* Fran. ob. z Chalina nr 585, *Karski* August ob. z Ślężan nr 603, *Orsetti* Wilh. ob. z Uwielinka nr 413, *Podhorodeński* Leon oby. z Hrebennego nr 475, *Rostworowski* Jul. ob. z Okencia nr 584, X. *Załęski* Lud. pleban z Jeżowa nr 584. *Biernacka* Julja ob. z Wrocławia nr 634, *Chalecki* Kajetan ob. z Drezna nr 414, *Despot-Zenowicz* Zenon ob. z Paryża nr 414, *Jarnuszkiewicz* Piotr naczelnik powiatu Piotrkowskiego z Salzbrunn nr 1574, *Kłodzińscy* Jan sędzia apellacyjny i Adolf asesor sądu kryminalnego z Drezna nr 2410, *Ostromęcki* Roman sędzia apellacyjny z Akwisgranu nr 489.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Antoszewicz Konst. ob. do gub. Mińskiéj, *Bentkowski* Leon ob. do Mikołajewka, *Chrzanowski* Stan. ob. do Kowna, *Niemojowski* Lud. ob. do Radoszewic, *Strzeszewski* Dominik ob. i *Sumiński* Walenty ob. do Pułtuska, *Staniszewski* Alex. oby. i *Slezanowski* Erazm ob. do Cesarstwa, *Tworowski* Wincenty obyw. do Brześcia Lit., *Caboga* Julja hr. do Austrji, *Leo* Leopold doktór do Szczawnicy.

—

— Wczoraj odpłynęło w górę rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 17, a na dół statkiem *Płock* osób 51, przypłynęło zaś z góry statkiem *Pilica* osób 28, a z dołu statkiem *Włocławek* osób 68.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 489, wyjechało 446.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 19 Sierpnia 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	44
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	93	12	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	83	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	82½	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	70	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	40	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	65	97	50
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 54%,
od listów zastawnych kop. 9½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop —

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
do dnia 18 Sierpnia 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	2	92½	„ grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	6	75	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj	5	70	Słomy fura zwyczaj.	4	50
Grochu polnego „ „	3	30	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	3	60	Kartofli korzec „ „ „	—	90
Gryki „ „ „ „ „ „	2	70	Okowita bez akcy. g.	—	42½
Jęczmienia „ „ „ „	3	—	Siana cetnar „ „ „	1	5
Owsa „ „ „ „ „ „	2	—	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	—	—	„ bez soli „	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim) Dziś: *Biała kamelja.— Pafnucy i Narcyz.—Nowy Mizantrop.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Korsarz.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 32gi.

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Sierpnia 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*